**Nr. 267.** We Lwowie Niedziela dnia 16. Listopada 1873. **Rok V.**

**Wychodzi codziennie.**

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem: rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg. — do Francji i Anglji rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 ct.

# DZIENNIK POLSKI

**Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:** we Lwowie Biuro administracyi „Dziennika Polskiego“ przy placu Halickim i Ajencja A. Piątkowskiego plac katedralny, we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei [Szwajcarja] i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Löb, R. Mosse, Zygmunt Kotkowski, Anwiakel Nr. 3.
**Ogłoszenia** przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.
**Listy z pieniędzmi** mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego“.—Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.
**Manuskryptów Redakcja nie zwraca.**

**Lwów** 15. listopada.

Przesilenie pieniężne w Austrji boleśnie odbija się i u nas. Zakłady kredytowe nie są w stanie dostarczyć potrzebnych funduszów stanowi kupieckiemu i przemysłowemu, większa własność zaś pomimo korzystnych stosunkowo warunków, w jakich znalazła się po zbiorach tegorocznych, w znacznej bardzo części wciągnięta była w grę giełdową i skutki tej fatalnej lekkomyślności jeszcze ciągle dają się czuć w sposób dotkliwy nietylko bezpośrednio dotkniętym, ale pośrednio, całemu ogółowi. Jaskrawym bardzo przykładem, objaśniającym doniosłość tej klęski, jest następujący. Temi dniami pewien bank wiedeński zażądał od miljonowego pana, posiadającego czyste dobra i wielkie kapitały w papierach, kilkostronnego przytem verwaltungsrata i prezesa, pokrycia na depozyt w wysokości stukilkudziesięciu tysięcy złr. Bogacz ten nie mógł inaczej dostać we Lwowie tej kwoty, jak tylko zaciągając u żydowskich finansistów pożyczkę na 25% rocznie, i ma się rozumieć, że zawarcie takiego jednego interesu oddziałało fatalnie na inne tranzakcje tego rodzaju, przedsiębrane przez ludzi mniej zamożnych. Pożyczka na najlepsze weksle lub papiery dające pierwszorzędną pewność należy dziś do rzeczy nad wszelką miarę kosztownych lub zupełnie niemożebnych, jeżeli chodzi o większą sumę. Zwracamy na tę okoliczność usilnie uwagę naszych pp. posłów w Wiedniu, aby nas nie zapomniano lub nie obdzielono znowu po macoszemu, gdy wejdzie w życie akcja rządowa, przedsiębrana w celu zapobieżenia skutkom przesilenia. Przedewszystkiem godziłoby się upomnieć o lepszą dotację oddziału lombardowego lwowskiej filji banku narodowego austr., albowiem to, co zrobiono dotychczas, okazało się niedostatecznem. Następnie, niezbędną jest kasa, któraby eskontowała weksle dobre ale nie mające warunków, jakich bank n. a. wymaga. Ażeby zaś z tego ułatwienia kredytu korzystać mogli tylko ci, którzy na to zasługują, tj. kupcy, przemysłowcy i gospodarze, i ażeby pieniądze nie dostawały się do rąk graczom giełdowym, lub pośrednikom wypożyczającym takowe dalej na większy procent, koniecznem jest ustanowienie komitetu cenzorów, złożonego z ludzi zasługujących na zaufanie, którzyby baczyli nietylko na wypłacalność dłużnika, ale także i na prawdopodobny użytek, jaki zrobi z kredytu. W przeciwnym razie, pieniądze pochodzące z projektowanej przez p. Depretisa pożyczki spłyną wkrótce wszystkie do tych samych kieszeń, które już tyle miljonów dyferencyj pochłonęły, a niebezpiecznej kryzys handlowej i przemysłowej nie odwrócą.

Wobec zawieszenia statutu bankowego, które dozwala temu zakładowi dostarczyć tyle potrzebnej do obrotu gotówki, ile jej dać może na dobre i pewne zupełnie papiery, jak np. listy zastawne, tytuły długu państwa, priory i akcje gwarantowanych przedsiębiorstw kolejowych, sądzimy, iż pożyczka zapomogowa nie powinnaby być wcale użytą do lombardowania efektów. Nie przypuszczamy, by rząd i Rada państwa zgodziły się na lombardowanie akcyj bankowych lub pseudo-przemysłowych, jak np. owe osławione banki budowniczne wiedeńskie. Lombardowanie tych papierów ulegających bardzo wielkim fluktuacjom, odbywaćby się musiało podług kursu giełdowego, wystarcza więc kilkotygodniowy nowy paroksyzm szwindlu, aby państwo znalazło się w posiadaniu całej masy bibuły, na którą pożyczono dwa razy więcej, niż jest warta. W ogóle unikaćby potrzeba wszystkiego, coby mogło ożywić na nowo szał spekulacyjny lub dostarczyć hydrze giełdowej świeżego i łatwego łupu. Należy przypuszczać, że w tym duchu działać będą posłowie polscy zgodnie z lepszą częścią innych frakcyj Izby poselskiej.

## GŁOSY z KRAJU.

**Lwów** 15. listopada. *(W sprawie spółki wydawniczej dla dzieł naukowych i szkolnych).* Zgromadzenie, które zebrało się minionej niedzieli w sali ratuszowej, celem utworzenia spółki, któraby się zajęła zaopatrzeniem naszych szkół w dzieła i środki naukowe dobre, a co do ceny przystępne, świadczy zarówno o istnieniu rzeczywistej potrzeby takiej spółki, jako też daje niezbity dowód, że znajdują się jeszcze w naszem społeczeństwie ludzie dobrej woli, a co ważniejsza, ludzie przedsiębierczy. Najbardziej jest pocieszającem to zjawisko, że poczucie tej potrzeby i myśl jej zaradzenia wyszła właśnie od samych nauczycieli, albowiem świadczy to z jednej strony o podniesieniu się poziomu ich wykształcenia umysłowego, a z drugiej strony o obudzeniu się w nich pewnej samodzielności, pewnego zaufania we własne siły. Poznano widać, że pomocy w potrzebie należy żądać od tych, którzy tej pomocy potrzebują, że pomocy szukać należy w zespoleniu sił pomocy potrzebujących. Oby przykład, który dają dzisiaj nauczyciele w tym jednym kierunku, był wzorem na każdem innem polu.

Między dobrą wolą a skutecznem wykonaniem jest jeszcze wielki przedział. Ileż to pięknych pomysłów powstało u nas w ostatnim lat dziesiątku, ileż to zawiązano stowarzyszeń, mających na celu zaradzenie naglym potrzebom naszego społeczeństwa, a jednak jedne nie urzeczywistniono, a inne chociaż urzeczywistnione, wątłe wiodły żywot i zaledwo zaznaczywszy swój byt, upadły. Aby więc pomysł zamierzonej spółki rozwinął się w pożyteczne dla kraju przedsiębiorstwo, należy się chronić od pomyłek, z powodu których tyle innych runęło stowarzyszeń.

Przedewszystkiem chociaż nie jesteśmy zwolennikami wyłącznie materjalistycznego prądu naszych czasów, uważamy, że stowarzyszenia, polegające na dobrej woli, a nie dające stowarzyszonym nadziei, jeżeli nie zysku, to przynajmniej odpowiedniego dochodu od włożonego kapitału, muszą upaść; dlatego też należy wydawnictwo tak prowadzić, aby udziały członków przynosiły stosowny dochód. Drugim warunkiem trwałości i kwitnienia spółki jest rozumny i energiczny zarząd. Zarząd powinien się składać z dyrektora administracyjnego i dyrektora naukowego. Obaj powinni być całą duszą oddani sprawom spółki; pierwszy musi być gruntownie obeznany z kierownictwem przedsiębiorstw finansowych, a drugi celować gruntowną nauką i bezstronnością sądu. Posady takich dyrektorów nie powinne być synekurami, dającemi czcze tytuły, bo to posady wymagające od piastujących je wielkiej pracy. Te posady powinne być płatne. Nareszcie, aby przedsiębiorstwo nie było narażone na straty, bylibyśmy przeciwni udzielaniu wszelkiego rodzaju zaliczek. Tylko wykończony i przez powołanego recenzenta oceniony i za pożyteczny uznany rękopis dzieła, należy stosownie wynagrodzić. Również bylibyśmy za stósownem wynagradzaniem recenzentów.

Mógłby kto zapytać, czy spodziewane udziały członków wystarczą na pokrycie wydatków, jakich potrzeba na skuteczne prowadzenie takiego przedsiębiorstwa? Nie wątpimy, że fundusze się znajdą. Z początku zapewne będzie ich nie wiele, ale gdy spółka zacznie z małemi funduszami i publikacjami istotnie cennemi i pożytecznemi, jako też wytrwałością okaże siłę żywotną, nie wątpimy, że zwłaszcza w naszem społeczeństwie, chociażby w tak ciężkich, jak dzisiejsze, czasach, znajdzie się spory zastęp mężów, miłujących kraj i nauki, którzy bądź to większym udziałem, bądź to datkiem wesprą jej usiłowania i przyczynią się do jej rozwoju. Zależy też wiele od dzienników krajowych, aby pouczaniem szerszego koła swych czytelników o zadaniu i o pożyteczności spółki, jednały jak najwięcej członków.

Tych kilka uwag zdawało się nam być potrzebnemi w chwili, kiedy założyciele, spełniając wolę zgromadzenia, naradzają się nad ułożeniem ustaw przyszłej spółki i wprowadzeniem jej w życie. A teraz kończę słowami: Szczęść Boże ludziom dobrej woli.

*(X. X.)* **Bóbrka** 12. listopada. *(Absolutyzm śtojurski przy kandydaturach na probostwa.)* Kwestja, czy kościół w państwie czy państwo w kościele — zatrudniała już nie jedną znakomitą głowę i dotychczas na drodze parlamentarnej zdaje się rozwiązaną nie została, chociaż rozwiązanie tej ważnej kwestji byłoby bardzo pożądanem — a mianowicie, dla tego, by w Galicji duchowieństwo szczególnie ruskie miało jasno wytkniętą drogę, którą dla dobra kraju postępowaćby mogło. Dziwimy się nieraz, dla czego trafiamy w kwestjach politycznych i socjalnych w Galicji na niewytłumaczony opór ze strony duchowieństwa ruskiego, dla czego znajdujemy pomiędzy duchownymi ludzi, którzy nie zdają się pojmować należycie ducha czasu, lub co gorsza, prądowi postępu stojących wprost drogi z tak wrogą złośliwością, że wytłumaczyć sobie trudno, co powoduje do tej opozycji. A jednakże zastanawiając się lepiej, badając głębiej stosunki krajowe, przyczyna takowa się znajdzie.

Od roku 1846 w którym absolutyzm austrjacki wprowadził policyjne terno i takowym do roku 1866 się rządził, wytworzył tego ducha, którego zasady dość głęboko się wkorzeniły w bezmyślnych a łakomych chleba automatów — po zniesieniu terna przyznać należy, że oswobodzone duchowieństwo zaczynało innym tchem oddychać, szczerze narodowe i swobodne tendencje nawet znajdowało poparcie u tych, którzy się kolatorami zowią — i którzy bardzo często obojętnym okiem spoglądali na patrjotyzm księży a jeszcze częściej dawali się kierować tem złudnem nadziejami „cieszy dytka z ridka“ i wybierali sobie świętojurców z myślą nawrócenia tychże. Ależ jak często zawodzili się nawróceni — bo trudno nawrócić tego, który czuje się po za sobą, że dawny stosunek powróci niebawem, a istniejące prawo jest tylko iluzją dla tych, którzy go dokładnie nie znają, nie badają stanu rzeczywistego pokrytego pozorem prawa.

Przeto śtojurski widząc, że berło rządzenia wypadło z rąk (gdyż podług ustawy zniesionej terno wszyscy kandydaci powinni być przedkładani kolatorowi), że go wymyślił sobie nowiutki całkiem sposób trzymania księży w zawisłości i postanowił wprowadzić „Synod djeczalny“, składający się z księży kanoników z Jura, którego synodu zadaniem jest przed obsadzeniem probostwa orzekać, czy ten lub ów kandydat zdolnym jest na to lub owo probostwo, i zastrzegł się jakimś kanonem sobora Trydenckiego, że od tego orzeczenia nie ma apelacji. Możnaby nie wierzyć, że władza duchowna, ten wzór miłości, pobożności i sprawiedliwości chrześcjańskiej, sili się ciągle na wynajdywaniu nowych sposobów dokuczania swoim podwładnym. Pierwszy przykład tej nowej konstytucji śtojurskiej praktykowany został na obsadzeniu probostwa „Rozdół“; kandydatów było 21, z których 5 zostało uznanych zdolnymi, a 16 niezdolnymi na owo probostwo—jednakże wszyscy mają egzamina konkursowe, a między niezdolnymi są nawet tacy, których ks. metropolita w skutek zasług pasterskich uwolnił od konkursu. Zaprawdę, dziwna to sprawiedliwość!

Przywykli cośkolwiek do konstytucji 19. wieku, mamy tę śmiałość zapytać się, czy taki „synod“ jest nieomylny? ba nawet dalej się posuniemy, zapytując, czy wszyscy członkowie „synodu“ są zdolni do orzeczenia o zdolnościach drugich? Czy podobne orzeczenie nie pokusza do zarozumienia, którego duchownym bardzo wystrzegać się należy? czy nie odgrywa tam w orzeczeniach roli jaki wzgląd nepotyczny, n. p. czy kuzyni i kuzynów kuzyni szanownego synodu, nie będą ciągle fortyfowani na lepsze prebendy, gdy przyczajem i najlepsi księża będą upośledzani aż do skończenia panowania tej pożyczonej formy rządzenia?

Gdy o zdolności kapłana rozstrzygają jego świadectwa szkolne i teologiczne, i świadectwa odbytego egzaminu konkursowego, to nie ma wcale potrzeby jeszcze jednego orzeczenia zdolności — dla tego polecamy niniejszą sprawę uciemiężonego duchowieństwa p. Pietruskiemu, który raczy przy zebraniu sejmie wziąć ją w swoją opiekę i postawić nas znowu pod swobodę praw—tem bardziej, że na nowo wprowadzonej formie cierpią także i prawa kolatorskie więcej niż za czasów istniejącego terna.

**Kolomyja** 12. listopada. *(Po wyborach.)* Długo milczałem, a nawet nie dotrzymałem danego słowa, że będę nadsyłał wam często sprawozdania o ruchu wyborczym, względy jednak ważniejsze zniewoliły mnie do tego.

Po rezygnacji dra Ziemiałkowskiego z tutejszej kandydatury, ruch wyborczy przybrał niestety taką postać, że prawdziwem przedstawieniem stanu rzeczy mogłem tylko otuchy dodawać naszym przeciwnikom. Pisać wówczas prawdę, znaczyło tyle, co zdradzać naszą słabą stronę wobec wroga, który sam rozwijając szaloną agitację a posądzając nas o zupełną nieporadność, obojętność i nieudolność, lekceważył nas i tak w oburzający sposób.

Wytłumaczywszy się z mego dotychczasowego milczenia, wskazanego dobrem sprawy publicznej, przechodzę teraz do krótkiego zestawienia przebiegu akcji wyborczej w naszem mieście.

Nawiązując wątek do mego listu o ruchu wyborczym, podnieść tu muszę przedewszystkiem rezygnację dra Ziemiałkowskiego z tutejszej kandydatury, jako fakt wielkiej doniosłości. Nie jest tu miejsce ani pora wchodzić w bliższe ocenienie tej rezygnacji, jednak w każdym razie zaznaczyć tu muszę, że takowa pociągnęła za sobą skutki pełne wagi i znaczenia dla naszej akcji wyborczej.

Na wiadomość tę żydzi podnieśli tu otwarcie przyłbicę, przyznając się, że nie chcą zupełnie żadnego kompromisu z nami zawierać, i zarazem postawili wówczas stanowczo kandydaturę p. Hönigsmana.

W naszym obozie, który niestety i przedtem odznaczał się z małemi wyjątkami jakąś dziwną słabością, brakiem stanowczości, wahaniem się i formalną trwogą przed podjęciem walki z wrogami naszymi, wówczas zapanował duch zwątpienia, apatji i obojętności bez granic! Przykro i boleśnie jest w takim przedmiocie pisać, jednak dziś to podnieść nie tylko można, ale nawet i należy się. Zaledwie kilku znalazło się w całym komitecie, w całem mieście, którzy pomni na swe obowiązki obywatelskie, mimo ogólnego upadku ducha, mimo ogólnej demoralizacji, mimo obietnic i gróźb ze strony nam wrogiej, mimo nareszcie drwin i śmiechów niegdyś dzielnych szermierzy a dziś zbiegów z obozu narodowego, wytrwali na swem stanowisku silnie dzierżąc sztandar narodowy, a wytrwali aż do końca. Cześć im!

Nie wymieniam ich nazwisk tak samo, jak nie podaję pod pręgierz opinji publicznej imion ludzi bojaźliwych, obojętnych, skrytych i otwartych zdrajców kraju, gdyż jestem tego przekonania, że jak dla pierwszych ich przeświadczenie własne będzie najpiękniejszą nagrodą, tak dla drugich będzie najcięższą karą, która nie będzie im wymazaną i w godzinie ostatniej ich skalanego żywota. Nareszcie po długich korowodach udało się ludziom czynu zwołać komitet ściślejszy na posiedzenie, aby naradzić się nad kandydaturą.

Wówczas wzięto do wiadomości rezygnację dra Zie-

## Kronika lwowska.

*(Nowy dzień sławy dla Lwowa. Kandydatura p. Gromana, rozważona i polecona z przodu, z tyłu i z boku. Borby i procesa. Byk niemiecki. Restauracja monarchiczna w teatrze. Lichwa i żydzi, studjum socjalno-ekonomiczne.)*

Szczęśliwe miasto, któremu nigdy nie braknie sposobności zwrócenia na siebie uwagi całego świata i niektórych innych okolic! Miesiąc nie upłynął jeszcze od czasu, jak Europa i ja poczęliśmy łamać sobie głowę nad mistycznem znaczeniem kombinacji: Ziemiałkowski-Smolka, za pomocą której Lwów zadokumentował głośno i jawnie swoją niewiarę polityczną w pp. Manscha i Czerkawskiego — gdy oto już znowu w skutek złożenia mandatu przez dra Ziemiałkowskiego będziemy mogli okryć się nową sławą i przekonać ludy, kraje i rządy, że nie tak łatwo dowiedzieć się, czego my chcemy. Ubywa nam wprawdzie tym razem środków, prowadzących do celu, zważywszy, że wybierać będziemy tylko jednego posła, ale czemże jest ta trudność wobec niezmiernego naszego talentu w zestawianiu kontrastów? Wszak zdarzyło się już nawet, że na jednej i tej samej kartce głosował ktoś na Dobrzańskiego i na Neczyporowicza, choć każdemu prawie musi wpaść w oko gwałtowna różnica, jaka zachodzi między tymi dwoma kandydatami z tego już powodu, że jeden z nich chodzi wolno, podczas gdy drugi siedzi w więzieniu, jeden rozbijał ludzi na gładkiej drodze, a drugi zajmował się tylko administracją teatru, który, jak dotychczas, z ogładą nie wiele ponoś miał do czynienia i przeto za gładką drogę wcale uchodzić nie może. Gdy jednak, jak powtarzam, chodzi obecnie tylko o jeden wybór, więc musimy oczywiście oglądnąć się za kandydatem, któryby sam w sobie jednoczył te sprzeczności, jakich przedtem aż w dwóch głowach szukano. Nie chcę ja przez to powiedzieć wyraźnie, że powinniśmy wybrać męża, któremu pokiełbasiło się w głowie, sądzę atoli, że jednym z najodpowiedniejszych kandydatów byłby przecież p. Groman. Jest to polityk, którego niedawno nawet skeptyczny *Szczutek* postawił na jednej linji z Cezarem i Paganinim, ja zaś ośmielę się pójść dalej i utrzymuję, że p. Groman gra na skrzypcach nierównie lepiej od Cezara, i że Paganini nie byłby nigdy potrafił tak dzielnie dowodzić Orłami Białymi.

Oprócz tego w pisemnem wyznaniu wiary, które pan Groman przesłał wyborcom w Drohobyczy, czytałem na własne oczy, że jest on nieprzyjacielem reakcji, arystokracji i jezuitów, a ponieważ jednocześnie popiera ks. Czartoryskiego, grawitującego ku klubowi „prawego centrum“ i ks. Adama, grawitującego ku robotom fortyfikacyjnym w Przemyślu, więc mamy tu do czynienia z tak szczęśliwem przeciwstawieniem rozmaitych kierunków pod jednym i tym samym filcowym kapeluszem, że trudno będzie znaleźć coś doskonalszego w tej mierze. Nie zapominajmy przy tem, że p. Groman jest jednym z ojców śp. Tromtadracji lwowskiej, i że stanowisko jego polityczne posłużyłoby delegacji naszej do zawiązania stosunków z pp. Kronawetterem, Schrankiem itp., którzy postawili program następujący: „Zniesienie szlachectwa, zniesienie przysięgi, zaprzysiężenie armji na konstytucję i mianowanie p. Tadeusza Hartriegla baronem.“ Program ten, jest to grunt, na którym poseł nasz byłby jak w domu, nie mogę tylko niestety powiedzieć, w j a k i m domu. Stawiam tedy niniejszem kandydaturę p. Gromana i nie odstąpię od niej, chyba, że zgłosi się dr. Henryk Jasiński, któremu na wszelki wypadek należałoby się pierwszeństwo, ponieważ jest nietylko tem wszystkiem, co p. Groman, lecz nadto jest jeszcze republikaninem i nie chodzi w filcowym kapeluszu, ale w frygijskiej czapce. Czytaliśmy zaś onegdaj, jaki efekt sprawia ta czapka, gdy *miga* w Radzie państwa. Trony trzęsą się, ministrowie chwieją się, hr. Andrassy wali się, kursa spadają na giełdzie a akcje papierni czerlańskiej idą w górę — jednem słowem, od czasu gdy w mgle bajecznej mignęły uszy króla Midasa, żadna migająca ozdoba głowy nie narobiła tyle konfuzji, ile ta jedna frygijska czapka w *leaderze* nowo konserwatywnego organu lwowskiego.

Na kwestji wyborczej nie kończą się atoli wielkie i ciekawe zdarzenia, urozmaicające nam życie powszednie. Mieliśmy w tym tygodniu borbę teatralną i proces Kielhammerowej — jedne i drugie pieprzne w wysokim stopniu. Zasądzono ją na sześć miesięcy — tj. nie borbę, ale Kielhammerowę, która zdaniem reporterów dziennikarskich, zwłaszcza nowokonserwatywnych, ma być nader powabnem zjawiskiem — szkoda, że sąd orzekł, iż nie jest niewinną. Dr. Byk bronił jej po niemiecku, ku ogólnemu zdziwieniu słuchaczy, nieobznajomionych z postępami kultury germańskiej w naszym kraju. Tak, tak, moi panowie, kultura ta idzie z dołu, jak rozwój przyrody według teorji Darwina, i nie zatrzyma się aż na najwyższym szczeblu w kategorji kręgowców, tj. na rodzaju l u d z k i m. Bądźmy kontenci, że dotychczas dostała się tylko w dalsze tego rodzaju sąsiedztwo, i że rodzaj pośredni, tj. małpa galicyjska, otrzymuje zazwyczaj francuskie wychowanie, stanowiące niejaką tamę przeciw nawale teutonizmu. Co się zaś tyczy borby teatralnej, jest ona tylko dalszym ciągiem, jak się pokazało, owej ostatniej wielkiej rewolucji w gmachu skarbkowskim, która sprawiła, że król wróciwszy z podróży, zastał swój tron i wszelkie inne manatki wyrzucone na Krakowskie, gdzie Szomer Izrael żadnemu chrześcjaninowi panować nie da. Obecnie więc toczą się właściwe usiłowania restauracyjne, i to zupełnie na wzór francuski, tj. sam wygnany monarcha nie występuje w szranki, ale działa przez następcę tronu, a prowizorycznie prolongowano władzę Mac-Mahonowi, tj. hr. Cetnerowi. Ale już stoi jednokonka przed drukarnią naprzeciw katedry, gotowa każdego czasu, na żądanie przywiązanego do dynastji narodu zakulisowego, przewieść Borbifaksa I. do kancelarji jego przodków. Nie jestem bezwzględnym przeciwnikiem zasady monarchicznej, lecz nie lubię królów, co nie przez drzwi, ale przez okno lub przez komin włażą do sali tronowej. Niechajby atoli zapanował już i Borbifaks I. byleby przed zebraniem się sejmu ktokolwiek stanowczo objął teatr, bo szkoda 8000 guldenów, przeznaczonych na podniesienie opery a skazanych na wieczne pokutowanie w oddziale cyrkumkalkulacyjnym wysokiego Wydziału krajowego. Jest to wcale przyjemna sumka na te złe czasy.

Bieda też to moi państwo z temi pieniądzmi teraz, ogromna bieda! Temi dniami jeden z najbogatszych magnatów w całym kraju, zapotrzebował gotówki i nie dostał jej nigdzie, tylko u żydów na 2 prc. *per mese* i na hipotekę czystą jak łza! Ciekaw jestem, ile też Kurzer zażąda odemnie — pewnie najmniej 1500 od sta, dziennie! Z drugiej strony jednakże, pomimo tej biedy, trudno mi się zgodzić z owym „znakomitym obywatelem“ który przedwczoraj w „liście otwartym do dr. Franciszka Smolki“ upominał się o przywrócenie ustaw przeciw lichwie. Żądanie to pachnie mi cokolwiek bezwyznaniowością i koszernym teutonizmem, zważywszy, że ks. Sapieha i p. Simon eskontują w Banku Kredytowym weksle po 16 prc. — widocznie więc autor „listu otwartego“ przywróceniem ustaw zabraniających brać więcej niż 5 prc. chciał tylko, jak słusznie powiada jeden z moich przyjaciół, „podać w poniewierkę najpierwsze imiona w kraju, i miotać obelgi na koryfeuszów autonomji krajowej“. Autor jest przeto oszczercą, i powinni go zamknąć razem z Kielhammerową.

Tenże sam autor poleca jako najlepszy środek pozyskania nam w żydach „szczerych i gorących patrjotów polskich“ — aby ich policja wszystkich zaczęła ciupasem wodzić po kraju, szukając ich miejsca urodzenia. Teraz dopiero rozumiem dlaczego ja jestem szczerym i gorącym patrjotą: w r. 1865 — po odsiedzeniu jakiegoś zaburzenia spokoju publicznego, byłem w istocie wodzony tam i nazad między Buczaczem a Brodami, a ponieważ na tej przestrzeni nie można było odpytać mego miejsca urodzenia, więc powstała *eine gegründete ämtliche Vermuthung*, że nie urodziłem się wcale. Nie mogę twierdzić, by ten spacer wzmocnił w czemkolwiek słabe sympatje, jakiemi pałałem zawsze ku c. k. policji, gdybym atoli wiedział, że c. k. policja uczyniła to jedynie z namowy autora „listu otwartego do p. F. Smolki“ byłbym mu już oddawna życzył, aby go odprowadzono ciupasem tam, gdzie pieprz rośnie — a nie byłbym nigdy jego „szczerym i gorącym“ przyjacielem. Zważywszy, że psychologia nie zna w tej mierze różnicy między chrześcianinami i żydami, wolno przypuszczać, że także i żydzi życzyliby nam podróży w cieplejsze kraje, gdyby na nasze żądanie c. k. policja przewietrzała ich w sposób przymusowy, jakiego doradza autor. Ba, gdyby policja czyniła to *sua sponte*, jak np. moskiewska, a żydzi znajdowali w nas życzliwych przyjaciół, jak to się dzieje w Królestwie, byłoby to co innego! Tymczasem, „znakomity obywatel“ w imieniu Polaków chce ich wodzić ciupasem, podczas gdy c. k. centralistyczna konstytucja zapewnia każdemu człowiekowi, bez różnicy stanu i mieszkania, wolny pobyt tam, gdzie mu się to podoba. Cóż dziwnego, że żydzi grawitują ku c. k. centralistycznej konstytucji więcej, niż ku „znakomitemu obywatelowi“ i jego przyjaciołom politycznym?

miałkowskiego i zarazem zastanawiano się nad kwestją otwartą co do kandydatury.

Po głębokim i dojrzałym namyśle zgodzono się jednomyślnie na kandydaturę dra Wiktora Zbyszewskiego, o czem też go bezzwłocznie zawiadomiono, a zarazem doniesiono to komitetowi centralnemu z prośbą o zatwierdzenie naszego postanowienia.

Tu zaszedł nowy kataklizm, wywołany niechęcią osobistą i koteryjną ku Zbyszewskiemu, którego większość komitetu nie chciała nie tylko dopuścić do mandatu, ale nawet i do kandydatury.

Ta zwłoka znowu przyczyniła się znakomicie do demoralizacji w stronnictwie narodowem.

Termin wyborów zbliżał się coraz bardziej, a my nawet kandydata nie mieliśmy.

Żydzi dworowali sobie z nas, a my spokojni i obojętni z dnia na dzień wlekli nasz żywot ślimaczy, śmiejąc się do rozpuku z owych kilku wartogłowów, którzy stali mężnie na wyłomie, aby przynajmniej cześć narodową ocalić.

Mętne wody zalały nasz teren polityczny, jakoż zaraz jakby na skinienie, znaleźli się rybacy na połów grubych ryb.

Jak *Deus ex machina* zjawia się u nas jakiś jegomość w roli ambasadora, p. Löbensteina, i obiecuje neapolitańskie sumy biednemu narodowi kołomyjskiemu, aby tylko tu postawić kandydaturę jego pana, dalej zjeżdża tu na jednodniowy występ gościnny p. Jan Dobrzański w roli niby redaktora, poszukującego korespondenta z Kołomyi, a rzeczywiście, aby nurtować po cichu przeciw Zbyszewskiemu, a nareszcie zaszczyca nas swoimi odwiedzinami jakiś zbankrutowany dyplomata austrjacki w roli kandydata narodowego z cechą federalistyczną, który to poczciwiec chciał w ten sposób napowrót dochrapać się straconej synekury. Jednem słowem, stanęła Kołomyja na tym punkcie, na który sobie zasłużyła zewszechmiar; każdy lis polityczny uważał nas za żer najodpowiedniejszy dla siebie i najłatwiejszy do zdobycia.

Udało się wprawdzie ludziom dobrej woli zażegnać te wszystkie niebezpieczeństwa, jednak zawsze jest to smutny objaw, pełen nauki głębokiej dla nas.

Nareszcie przyparty do muru komitet centralny, w ostatniej chwili dał odpowiedź zatwierdzającą kandydaturę Zbyszewskiego, który też przedstawił się osobiście wyborcom.

Wystąpienie jego publiczne, nacechowane taktem i głębokim rozumem politycznym, jak równie też jego zachowanie się prywatne, zjednało mu ogólne uznanie i szczerą sympatję.

Wspomnienie najpiękniejsze pozostawił tu po sobie dr. Zbyszewski, to też pamięć o nim nie wygaśnie w nas nigdy. Obecnością naszego szanownego kandydata zachęcony i ożywiony komitet wyborczy, wziął się choć w ostatnich dniach rączej do pracy, która też wydała plon obfity, gdyż 512 głosów, które padły na kandydata narodowego są niezbitym dowodem, że przy staranniej sporządzonej liście wyborczej, przy lepiej i sprężyściej przeprowadzonej agitacji, byłby niezawodnie dr. Zbyszewski otrzymał w Kołomyi bezwzględną większość głosów.

Zaznaczyć tu jeszcze muszę postępowanie tutejszych kolonistów z Baginsbergu, którzy osiedliwszy się na ziemi polskiej, i dorobiwszy się tu mienia i dobrobytu, połączyli się przy wyborach z wrogami naszego kraju.

Zapiszmy to sobie dobrze w pamięci naszej, aby w danym razie nie stracić z nimi rachunku. Tak więc w krótkości skreśliłem przebieg całej akcji wyborczej.

Śniatyn i Buczacz, a przedewszystkiem Śniatyn, zawinił ciężko, dając się uprzedzić w agitacji przeciwnemu obozowi.

Chwilowem powodzeniem upojona tłuszcza żydowska, zaraz po dokonanym wyborze, wieczorem przechodziła przez ulice miasta, wydając okrzyki na cześć swoich przewódców, sprzymierzeńców świętojurskich i kasyna powiatowego, napastując spokojnych obywateli, z których jednego nawet, nazwiskiem Siwińskiego, zraniono kamieniem w głowę. W ten sposób święcili nasi wrodzy zwycięztwo, a my milczymy!

Oby to milczenie nie było oznaką naszej martwoty moralnej, lecz przeciwnie, hasłem do zastanowienia się, skupienia sił naszych i rozpoczęcia walki organicznej z złym duchem, który obecnie ciężko nawiedził nasz biedny kraj.

Ta myśl będzie tematem do mego najbliższego listu.

---

## Korespondencje polityczne
## „Dziennika Polskiego.“

**Berlin** 12. listopada.

(A) Skończył się przynajmniej choć w części adwent dla korespondentów rozsypanych po różnych stolicach, którym w czasie dłuższego bezrobocia parlamentarnego przypadło milczeć, lub zabawiać czytelników niezabawnemi pogadankami, to o podróżach koronowanych gości, to zgadywać w myśli, co zamierza żelazny książę, lub też snuć na podstawie pisywanych z trójnoga pytyjskiego, artykułów dziennikarskich, baśnie o przyszłych losach Europy... Ze zwołaniem reprezentacyj ludowych ożywi się nieco polityka realna, zaskrzypią pióra korespondentów — zrobi się nieco ruchliwiej w kolumnach dziennikarskich.

Dziś wreszcie otwarty został sejm pruski, i to nieosobiście przez cesarza, któremu choroba nie pozwoliła wziąć udziału w spektaklu, jaki towarzyszy podobnym ceremoniałom, ani przez ks. Bismarka, który mimo przydomku żelaznego, widocznie jest cierpiącym, ale przez ministra skarbu, świeżo mianowanego wiceprezesem gabinetu, Camphausena. O godzinie 12. w południe zgromadziło się w białej sali zamku królewskiego, około 300 członków izby; dwór i dyplomacja nie były wcale reprezentowane, z polskich posłów widziano zaledwie kilku. Na dany znak zjawił się w sali na czele wszystkich ministrów p. Camphausen i odczytał orędzie cesarskie, którego główne punkta w krótkości naznaczę. Przedewszystkiem zapowiada mowa, że rząd zamierza, celem dalszego rozwoju życia konstytucyjnego wnieść do izby ważne przedłożenia i spodziewa się, że reprezentacja państwa poda rządowi rękę do skutecznego wywiązania się z swego zadania. Finanse państwa, jak to przekona budżet na r. 1874 w pomyślnym znajdują się stanie. Dług publiczny zmniejszył się o wiele dzięki operacjom finansowym przedsięwziętym w latach ostatnich. Mimo podniesienia płacy robotnika i podrożenia wszystkich prawie artykułów, skutkiem czego zwiększyły się wydatki, ma państwo do dyspozycji na rok 1874 takie fundusze, że może zadość uczynić wszystkim potrzebom administracyjnym i znaczne przeznaczyć kwoty na polepszenie i rozwój zakładów publicznych, a mianowicie na uregulowanie rzek spławnych i otwarcie nowych dróg wodnych. Dalej zaznacza mowa tronowa, że sprawozdanie komisji śledczej w sprawie kolejowej, wywołanej jak wiadomo w swym czasie przez Laskera, przedłożonem będzie Izbie niebawem. Również przygotowano już projekt celem zaradzenia niedostatkom prawodawstwa na polu koncesji udzielanym przez rząd różnym stowarzyszeniom akcyjnym. Dalej przedłożona będzie ordynacja opiekuńcza, niemniej projekt o wywłaszczeniu przy wprowadzeniu w życie ordynacji powiatowej w pięciu wschodnich prowincjach monarchii. Skoro prace tak daleko się posuną, że nowe organa samorządu będą mogły z początkiem przyszłego roku wejść wszędzie w życie (Poznańskie, Alzację, Lotaryngję wykluczono od tego dobrodziejstwa; pr. kor.) przedłoży rząd królewski, w obecnej już kadencji nowe wnioski dotyczące reformy wewnętrznej administracji. Teraz następuje najważniejszy ustęp mowy powitany przez większość zgromadzonych deputowanych oznakami zadowolenia. Ustęp ten porusza obecną walkę państwa z kościołem i opiewa dosłownie: Uchwalone w ostatniej sesji prawa regulujące jasno i dobitnie stosunek państwa do wszelkich korporacyj religijnych i kościelnych, napotkały ku wielkiemu ubolewaniu rządu, na nieuprawniony opór biskupów rzymsko-kat. wyznania. Im bardziej rząd J. k. Mości przekonanym jest o tem, że prawa te nienadwerężyły w niczem religji katolickiej, ani poszczególnych wyznań, tem stanowczej wprowadzać będzie rzeczone prawa i niczem nie da się zepchnąć, a tem mniej uporem biskupów, z obranej drogi. W tym celu rząd ufny w poparcie Izby wcześnie dalsze obmyśli środki, aby interesa państwa „nie poniosły jakiegokolwiek szwanku.“ Mowa w końcu konstatuje, że rząd wie o tem dobrze, że podjęte przezeń prace nie będą mogły być załatwiane bez żywych walk i starć. Atoli historja Prus, a przedewszystkiem historja lat ostatnich, jest dowodem, że reprezentacja kraju, zawsze w chwilach stanowczych stawała po stronie rządu i walczyła odważnie w imię dobrej sprawy — a czyniąc tak zawsze, nie zawiedzie i dzisiaj!!

Jak z powyższego, o ile możności wiernie oddanego szkicu widzimy, rząd ks. Bismarka wytknął sobie tak wyraźne drogi, że o jego tendencjach żadnej a żadnej nie możem mieć wątpliwości. Po takim wstępie, jak ten, który dotyczy sporu państwa z kościołem, trudno podzielać przekonanie tych, co wierząc w cuda, marzą o jakichś tam ustępstwach rządu. Osławione Aleksandrowskie „precz z marzeniami“ w ustępie o złamaniu uporu książąt kościoła, zarysowuje się jasno i wyraźnie; rząd, którego maksymą jest „siła przed prawem,“ nie zawaha się ani chwili, gdy polityka jego każe mu spełnić jedno z tych zadań, które z taką brutalną brawurą rozwiązał rząd moskiewski.

Wprost z sali białej udali się deputowani na posiedzenie do gmachu przy ulicy Lipskiej, gdzie powitani przez najstarszego wiekiem prezydenta, podzielili się na pojedyncze sekcje, celem łatwiejszej werytikacji wyborów. Członkowie Izby wyższej mieli się zebrać o godzinie 3ciej i przystąpić bezzwłocznie do ukonstytuowania biura. Z polskich deputowanych przybyła tylko część jedna, reszta nadciągnie dopiero jutro, poczem nastąpi bezzwłocznie ukonstytuowanie koła. Dotąd nie wiadomo, kto w miejsce dr. Szumana, który dobrowolnie cofnął się z placówki, będzie przewodniczył garstce Polaków. Wiele głosów odzywa się za sędzią Wierzbińskim, długoletnim członkiem koła i jednym z najpracowitszych deputowanych. Są, co na tę godność popierają p. Kantaka, o którym jednakże słyszałem, że zniewolony stosunkami familijnemi, niemniej kłopotami instytucji, na której czele stoi, nie weźmie przynajmniej w pierwszych tygodniach udziału w obradach parlamentarnych. Szkoda to wielka; p. Kantak bowiem należy do najruchliwszych i najwymowniejszych z polskich deputowanych. Pocieszamy się jednak, że w chwilach ważniejszych znajdziemy pana K. na swem stanowisku.

O zmianach w gabinecie pruskim wiecie już niezawodnie. Prezesem gabinetu mianowanym został w miejsce hr. Roona, ministra wojny, ks. Bismark, wiceprezesem zaś dotychczasowy minister skarbu, Camphausen. W ministerstwie wojny zastąpił hr. Roona jenerał Kamecke. Lecz nie dość na tem. Usuwa się również znany faworyt królewski, były naczelny prezes rejencji poznańskiej, hr. Königsmark, a po nim obejmuje tekę rolnictwa jeneralny dyrektor ziemstwa Blankenburg. Nominacja tego ostatniego podpisaną zostanie lada chwila; ustępuje w końcu, i to skutkiem nieporozumienia z Bismarkiem hr. Eulenburg. Dalsze zmiany spodziewane.

Dowiaduję się, że na jednem z pierwszych posiedzeń przedłoży rząd projekt do ustawy o ślubach cywilnych, i zniesienie stępla od dzienników i kalendarzy.

Zaledwie uporaliśmy się z wyborami do sejmu pruskiego, stanęliśmy w przededniu wyborów do parlamentu niemieckiego. Rada związkowa ma się zebrać niebawem celem uchwały rozwiązania parlamentu i przygotowania materjału do przyszłego parlamentu. Wybory rozpisane zostaną na ostatnie dnie grudnia.

Tutejszy pieniężny handel, stosunki ekonomiczne i przemysłowe, jęczą pod ciężarem przesilenia, które obiegłszy miasta prowincjonalne, poczyna głównym rozkładać się obozem w metropolii niemieckiej. Nędza w niższych warstwach ogromna; drożyzna niesłychana; motłoch szemrze, znaczne domy zwijają swe firmy, masa banków bliskiemi ruiny. Maljardy francuskie gorzko dały się Niemcom we znaki. Kto wie, czy Francja nie miałaby dziś prawa zawołać à la Almanzor z Mickiewicza:

„Frankami, Niemcy, wszczepiłam w dusze
Jad, co was będzie pożerać;
Pójdźcie i patrzcie na swe katusze,
Niemcy, musicie umierać.“

Ale o tem wszystkiem w liście następnym.

---

**Florencja,** d. 9. listop.

(A.) Dzień wczorajszy był prawdziwie narodową uroczystością, która nie tylko całą rodzinę królewską, prezydencje Izb obu, połowę ministerjum (Minghetti, Visconti-Venosta, Finali, St. Bon) i ciało dyplomatyczne, ale z całej Italji liczne deputacje zgromadziła w Turynie. Pomimo ulewnego deszczu wczoraj po południu wśród wyż wymienionych władz i reprezentacyj a także niepoliczonego tłumu, odkryto pomnik Cavour'a wśród radośnych oklasków i okrzyków na cześć tego męża stanu, Italji — rodziny Sabaudzkiej. Dziś także, ale tylko z mniejszą nierównie pompą, odsłonięto w Turynie pomnik Massimo d'Azegli, sławnego pisarza, patrjoty i współpracownika Cavour'a.

Jak o tem dawniej wam donosiłem, w dzisiejszej *Gazecie urzędowej* będą ogłoszone dekreta królewskie, zamykające obecną sesję obu Izb i zwołujące nową na 15. bm. Dziś także będzie ogłoszony inny dekret królewski, nominujący markiza Torrearsa prezesem senatu a panów Serra, Pallavicini, Mirabella i Pauli wiceprezesami tegoż. Dla powiększenia sił senatu, król mianował 20tu nowych senatorów, pomiędzy którymi kilku jest deputowanych parlamentu. Za dni kilka nie tylko król ale także książę Humbert ze swoją małżonką księżną Małgorzatą, książe Amadeusz i ks. Eugenjusz Carignano mają przybyć do Rzymu i wziąć udział w otwarciu parlamentu i senatu. Mowa królewska ma być hymnem tryumfalnym, pełna nadziei i obietnic. Komisja edukacyjna, o której w poprzednich listach pisałem, miała dwa posiedzenia, dnia 31. października i 1. listopada, które prace jej w naszem mieście zakończyły. Powołani w tych dniach profesorowie i mężowie nauki do protokołu, głównie nacisk kładli na szkoły techniczne i różne proponowali projekta do ich ulepszenia i rozkrzewienia. Między innemi wszyscy zgodzili się na to, że trzeba zwracać uwagę na wybór dobrych profesorów i dla tego aby mieć więcej konkurentów, należy podwyższyć im pensję, która będzie zarazem bodźcem do pracy i poświęcenia a także zapewnić im co lat kilka stosunkowy dodatek do pensji, że nie liczba godzin, którą należy jak można najbardziej ograniczyć i zmniejszyć, ale dobroć wykładów wpływa jedynie na prędki postęp uczniów, jakich znowu im jest mniej w szkole, tem postęp jest pewniejszy. Profesor Artur Zanetti zaproponował zniesienie egzaminów przy końcu roku szkolnego, które zbytecznie obciążają pracę profesorów a do niczego nie prowadzą jak tylko do stracenia mniej więcej miesiąca czasu, jakiby korzystniej użyć można na wykłady. Według niego, dla uczni, którzy się przez cały rok dobrze uczyli, zbyteczny jest egzamin; dla tego tacy bez egzaminu winni być puszczeni do wyższej klasy, tych zaś co się źle uczyli, bezwarunkowo należy zatrzymać na rok następny w tejże samej klasie i ustanowić tylko egzamin początkowy dla uczni z miernym w ciągu roku postępem. Zwrócił także na siebie uwagę i piękną mową i samym projektem prof. August Conti, głośny tutaj pisarz na polu filozoficznem, aby zupełnie w liceach znieść wykład języka greckiego a naukę łacińskiego ograniczyć na samem tłumaczeniu autorów klasycznych, bo tłumaczenie z włoskiego na łacińskie pociąga za sobą smutne następstwa, iż uczniowie później szpecą swój język i pismo łacinizmami, nadto aby w szkołach znieść wykład religji i tam tylko go zatrzymać, gdzie są konwikty tj. gdzie zakład naukowy zastępuje zarazem i rodzinę, ale i w tym razie tylko dla internów wykład jest obowiązkowy w godzinach pozaklasowych.

Głód, nędza i epidemja zaprowadziły tryumwirat w całej Italji i zapowiadają całkiem niewesoły horoskop na przyszłość. Po wylewach zeszłej zimy i po klęskach trzęsienia ziemi, nastała cholera w lecie a teraz znowu trapią nas wylewy i kto wie, jakie rozmiary przybiorą, jeżeli słota dalej trwać będzie. Co do cholery, takowa zupełnie ustała w Wenecji i Brescji, słabo trwa w Padwie, Parmie, Reggio d'Emilia i i Genui, znowu przybrała większe rozmiary w Neapolu i okolicach a wczoraj pokazała się w Rzymie i to dość silnie, bo 17 wypadków, z których 5 osób życie straciło.

Co do nieurodzajów i ciągle wzmagającej się drożyzny, dość będzie powiedzieć, że Italja niegdyś była spiżarnią Europy, w tym roku potrzebuje 7 miljonów hektolitrów zboża, które nie wiadomo zkąd weźmie, bo Węgry w tym roku mogą tylko 3 miljony hektolitrów wysłać za granicę — zwykle zaś dostarczały Zachodowi 12 miljonów hektolitrów. Według statystyki sporządzonej w ministerstwie rolnictwa i handlu, tegoroczny zbiór zboża przedstawia następujący rezultat: Doskonały w 659 gminach, dobry w 2470, mierny w 2077, zły w 1144 gminach. W porównaniu z zeszłorocznym zbiorem, był większy w 3097 gminach, równy w 1070, gorszy w 2129. Zbiór zaś kukurudzy, ważną tutaj rolę odgrywającej w pożywieniu ludu, był doskonały w 418 gminach, dobry w 1143, mierny w 2491, zły w 1887. W porównaniu do zeszłorocznego zbioru lepszy w 981 gminach, równy w 1044, gorszy w 3793. Zbiór wreszcie ryżu był doskonały w 168 gminach, dobry w 423, mierny w 123, zły w 18. W porównaniu do zeszłorocznego zbioru, lepszy w 254 gminach, równy w 364, gorszy 114. Rezultat ten zawdzięczamy zeszłorocznym wylewom i częstym deszczom w tym roku — bo jak wiadomo, ryż potrzebuje wielkiej wilgoci. — Co się dotyczy wina, takowe z wyjątkiem południowych prowincyj całkiem się nieobrodziło w Italji i dlatego nowe i jeszcze słabe wina sprzedają po maximum ceny zeszłorocznego zbioru.

Przy takim stanie nie dziwnego, że ciągle trwa kryzys finansowa i że nic nie mogą zaradzić wysilenia pana Minghettego, któremu jedni radzą wypuszczenie nowych 5procentowych obligacyj skarbowych wypłacalnych w każdym czasie w kasach rządowych złotem al pari — tym sposobem napłynąłby ten szlachetny kruszec do Italji i do kasy rządowej, inni znowu zaciągnienie narodowej pożyczki czterech miljardów, które mi spłaciłyby się długi państwa półtrzecia miljarda wynoszące, otrzymałaby się równowaga budżetu, zaspokoiłyby się wszelkie gwałtowniejsze potrzeby państwa, zabiłyby się wszelkie banki i instytucje kredytowe, nie mniej ani więcej, jak trudniące się uprawnioną lichwą i obdzieraniem nieszczęśliwych interesantów. Autor tego projektu, rozpoczął już druk swego obszernego memorjału, przedstawionego panu Minghettemu i ma nadzieję wykazać narodowi, iż z jego pożytkiem może zastąpić egzystujące banki.

Po powrocie z Turynu ministrów i skompletowaniu się gabinetu, na pierwszem jego posiedzeniu ma być rozbierany memorjał komendatora Vigliani, ministra sprawiedliwości, dotyczący zniesienia kary śmierci i reformy kodeksu kryminalnego, z jaką tenże już w pierwszych miesiącach w przyszłej sesji parlamentarnej ma wystąpić. Szczęść Boże, aby to co w 1866 nie mogło być przeprowadzonem skutkiem oporu senatu, mogło teraz uzyskać sankcję przedstawicieli narodu.

---

## Sprawy zagraniczne.

Jak dziś rzeczy stoją, wniosek Changarniera, postawiony we francuskiem Zgromadzeniu narodowem monarchistom na nic się nie przydał. Republikanie dążą do tego, aby równocześnie z wnioskiem względem przedłużenia władzy Mac-Mahonowi głosować także nad kwestją ostatecznego urządzenia kraju — z czego najłatwiej może wypłynąć republika. Orleaniści chcieliby dziś cofnąć nawet wniosek Changarniera, ale zdaje się, że rzeczy zaszły tak daleko, iż radzi nie radzi będą musieli wypić piwo, którego nawarzyli.

Karliści będą musieli poczekać na nowe zwycięstwa aż do wiosny. Położenie ich teraźniejsze jest rozpaczliwe. Specjalny korespondent *Gazety Kolońskiej* z obozu karlistów w Estelli mówi, że odkąd śniegi spadły w Pireneach, obrońcy króla z „bożej łaski“ wyglądają okropnie, gdyż brak im nie tylko odzienia ale i obuwia. Wprawdzie monarchiści francuscy wspierają ich ciągle tajnemi posyłkami, ale pomoc ta ani w setnej części nie wystarcza.

Według dzienników paryskich, najwyższa rada wojenna postanowiła założyć trzy obwarowane obozy w Verdun, Belfort i Besançon. Rząd francuski czuł się zmuszonym uczynić to ze względu na olbrzymie oszańcowania przez Prusaków takich miejscowości jak Metz, Strassburg i całe wybrzeże środkowego Renu. Twierdze Verdun i Besançon mają charakter czysto odporny, lecz natomiast Belfort zaczepny, bo zagrażający całej Alzacji. Prusacy będą teraz zmuszeni wybudować nową fortecę — zapewne gdzieś koło Mühlhuzy lub Breisach.

W Kartagenie panuje ciągle rząd komunistyczny. Kryminaliści, którzy dziś strzegą bram miasta, wypróżniają każdemu wchodzącemu i wychodzącemu wszystkie kieszenie na korzyść kantonu Murcji. Niewiadomo, jak długo potrwa jeszcze ta gospodarka, bo rząd widocznie nie czuje się dość na siłach, aby jednym zamachem skończyć z tą szajką. Krąży wieść, potrzebująca atoli jeszcze potwierdzenia, że jedna fregata rządowa połączyła się znowu z flotylą powstańczą.

## Proces Bazaina.

Na posiedzeniu 5. bm. pierwszy wezwany zostaje jenerał Palikao. Jako minister wojny i prezes ministrów, mówi on, byłem w ciągłym stosunku z naczelnym dowódcą armji reńskiej. Telegraficzne nasze komunikacje trwały aż do 22. sierpnia, jednakże po 18ym nie wiele już o nim słyszałem, lecz odtąd korespondowałem głównie z armją chalońską. Zrazu skreśliłem plan tak, aby obie armie Bazaina i Mac-Mahona połączenia mogły dokonać. Plan ten był jeszcze 18go dobry, ale 21go trudny do wykonania. W dniu tym pan Rouher pojechał do armji chalońskiej i dogonił ją w Courcelles. Przedsięwziął podróż tę bez mojej wiedzy. Cesarz odbył z nim i marszałkiem Mac-Mahonem radę wojenną i postanowiono, że armja zwróci się ku Paryżowi. To zwichnęło wszystkie nasze plany. Zeszła się rada ministrów i wysłano depeszę do marszałka Mac-Mahona, aby go skłonić do posuwania marszu swego w kierunku armji Bazaina. W tej chwili telegrafował nam Mac-Mahon, że w skutek otrzymanego od leśniczego doniesienia, postanowił maszerować do Montmedy, aby podać rękę Bazainowi. Dnia 27go ograniczyły się moje stosunki z Mac-Mahonem na tem, że wskazywałem mu ruchy armji niemieckiej. I tak n. p. książę Fryderyk Karol zwiedziony depeszą, która za mojem staraniem dostała mu się w ręce, uczynił fałszywy ruch w kierunku Chalons, któryby Prusakom mógł się stać zgubnym. Byli oni przerażeni widząc, że im zajęto tyły. Jeden z wyższych oficerów pisał rozpaczliwy list do swojej żony, który się kończył wyrazami: zajęto nam tyły; przeklęta wojna! Później mówili sami oficerowie pruscy do naszych: „napędziliście nam strachu, sądziliśmy, żeście nam już zajęli tyły“.

**Prezes.** Sądzisz pan, że związek obu armji mógł był dojść do skutku?

**Palikao.** Tak jest; pod Verdun lub jeszcze dalej.

**Prezes.** Otrzymałeś pan z Charleville list od majora Magnan?

**Palikao.** Nie mogę sobie tego przypomnieć.

**Prezes.** Znaleziono go w archiwach ministerstwa wojny.

**Palikao.** W razie takim nadszedł prawdopodobnie w tej chwili, gdy byłem w Izbie lub na radzie ministrów. Musiał go jeden z moich adjutantów otworzyć i nie oddać mi go.

**Prezes.** Donosi on panu, że cesarz zmienił swe postanowienie wrócenia do Paryża. Otrzymałeś pan dalej list z Metz donoszący, że armji w Metz brakuje prowiantu i amunicji.

**Palikao.** Tak jest, od jenerała Soleille.

**Prezes.** Właściwie nie. — List był podpisany przez Bazaina, lecz opierał się na liście jenerała Soleille.

**Palikao.** Odpowiedziałem wykazując, że w Montmedy nagromadzonych jest 1.800.000 racyj i odpowiednia ilość amunicji.

**Prezes.** 20. sierpnia doniosłeś pan marszałkowi Mac-Mahonowi o armji Bazaina. Wtedy nie wiedziałeś pan, że armja cofnęła się pod mury Metzu?

**Palikao.** Nie sądzę — mniemałem, że obie armje mogą się pod Montmedy połączyć.

**Prezes.** Do jakiego czasu komunikowałeś się pan z marszałkiem Bazainem.

**Palikao.** Telegraficznie aż do 22. Potem wysyłałem do niego emisarjuszów, o których nie dowiedziałem się, czy do niego dotarli.

**Prezes.** 20. sierpnia przesłał marszałek Bazaine równocześnie cesarzowej, marszałkowi Mac-Mahonowi i panu depeszę w której mówi: Zawiadomię pana o moim marszu, gdy go rozpocznę nie wystawiając armii na niebezpieczeństwo.

**Palikao.** Depeszę tę otrzymałem.

**Prezes.** Pan wiesz, że marszałek Mac-Mahon jej nie otrzymał.

**Palikao.** Nie mogłem tego przypuszczać otrzymawszy moją, a gdy mi później marszałek doniósł, że przeszedł pod Stenay Moozę, mniemałem, że dzieje się to w skutek nowych wiadomości, które otrzymał od armji w Metz. Gdyby się jenerał Failly nie był dał zajść niespodziewanie, przejście przez Moozę byłoby się jak najlepiej odbyło.

Obrońca **Lachaud.** Czy sądzisz pan, że armia marszałka Mac-Mahona była 24. i 25. sierpnia w niebezpieczeństwie?

**Palikao.** Nie mogłem tego sądzić.

Jenerał Palikao oddala się i odchodząc ściska po przyjacielsku rękę oskarżonemu.

Występuje pułkownik **Abzac.**

**Prezes.** Czy wiesz pan teraz, który oficer był u pana w nocy z 25. na 26. w Rethel na służbie?

**Abzac.** Z pewnością teraz przypomniałem sobie, że był to kapitan Marescalchi. Jest teraz w Birmanji.

Przesłuchany zostaje następnie cały szereg emisarjuszów. Zabawne jest zeznanie krawca z Metz z powodu mnóstwa śmiesznych szczegółów. Wręczył on w Verdun marszałkowi Bazainowi cyfrowaną depeszę jenerała Guerin. Gdy marszałek depeszę tę odczytał, rzekł do swoich oficerów: „Wyborne nowiny, tyle one dla nas warte co cztery dywizje“. Jenerał Jarras rzekł do pułkownika: „Doskonałe nowiny, zaraz jutro przetrzepiemy dobrze Prusaków“. (śmiech)

Powołani zostają: br. Larey, główny lekarz armji, główny jałmużnik, ks. Metairie, p. Odent, prefekt w Metz podczas oblężenia, Darnis, prezes sądu apelacyjnego w Metz, i inne osoby wyższej pozycji, które po większej części zeznają, że stosunki Metzu do 20. sierpnia były z całym zewnętrznym światem zerwane. Na tem kończy się przesłuchanie świadków co do komunikacji, tylko świadek Holme, który miał wręczyć marszałkowi Mac-Mahonowi depeszę, jakiej sobie tenże nie przypomina, nie stawił się dziś z powodu słabości; będzie on jeszcze przesłuchany później.

Posiedzenie kończy się o godzinie $4^1/_2$ i odłożone zostaje do piątku (7. b. m.).

---

## Kronika.

*(d. 15. listopada.)*

**Składki na fundację ces. Franciszka Józefa** w wykazie 4. i 5. dosięgają cyfry 3073 gld. 13 centów.

**Liczba warjatów,** zostających obecnie w głównym szpitalu u Pijarów pod naczelnym zarządem Wydziału krajowego, wzmogła się tak dalece, że nim dom na Kulparkowie przyjdzie do skutku, czego za parę lat spodziewać się należy — inspekcja szpitalu widziała się zmuszoną, przedsięwziąć rozsiedlenie zakładu obłąkanych. Tym sposobem powstała przed kilku dniami kolonja warjatów w Żółkwi. Wysłano i umieszczono w tamtejszym szpitalu 40 spokojnych obłąkańców, a miasto Żółkiew zadowolone z tego, bo przybyło mu tyleż konsumentów. Nie wiemy, czy jeszcze gdzieindziej pozakładano takie kolonje.

**W akademji technicznej** dziś o godzinie 5. otwarcie nowego kursu leśniczego.

**Z Komitetu zarządz. Tow. Opieki Nar.** Z koncertu zarządzonego za staraniem gorliwem Wikt. Wiśniewskiego na rzecz tegoż Towarz. dnia 12. bm. w sali

ratuszowej, wpłynęło do kasy Towarz. jako czysty dochód włączając do wpływów z biletów wstępnych także naddatki przez pp. Antoniego S. 7, hr. O. 6, Jana Żółtowskiego 1 i Walentynę Horoszkiewicz 5 guld., kwota 151 zł. 78 ct. Wydatki koncertowe na druki, oświetlenie, taksę, strojenie fortepianu, usługę i pomoc udzieloną wynosiły 81 zł. 2 ct., zatem dochód ogólny był 232 zł. 80 ct.

Komitet poczytuje sobie za obowiązek, złożyć cześć i i serdeczne podziękowanie najprzód szan. gronu artystów, jako to: pannie Bogusławskiej, pp. Kohlerowi, Olskiemu, Grzywińskiemu, Wagnerowi i Wollmanowi za łaskawy współudział, potem szan. młodzieży handlowej za odśpiewanie chórów, pp. Czajkowskiemu i Seyfarthowi za bezpłatne wypożyczenie fortepianu, pp. Jareckiemu i Szatkowskiemu za łaskawą dyrekcję muzykalną i chórów, wyż wzmiankowanym dobroczyńcom za łaskawe naddatki, prześw. magistratowi m. Lwowa za ustąpienie sali, wreszcie szan. publiczności, która mimo gdzieindziej następujących się rozrywek wieczorowych, na wezwanie nasze obecnością swoją zaszczyciła. Przy sposobności pozwalam sobie także złożyć nasze dzięki JE. Sefer Baszy za dar 100 guld. przez delegata naszego Wacl. Niedzielskiego przysłany, który Jego Ekscelencja, pomny na obowiązki swojej ojczystej ziemi, z Egiptu w pomoc instytucji naszej pospieszyć raczył. *Wal. Podlewski* prezes T. O. N. *Fr. Kasperowski* członek zarządu T. O. N.

**W czynnej obronie krajowej** galicyjskiej mianowani komendantami batalionowymi: Ferdynand Heissig dla Stanisławowa, Leonard Wawrausch dla Lwowa, August Tempis dla Złoczowa, Otton Dieskau dla Nowego Sącza, Maciej Moruniak dla Przemyśla, Edward Hauke dla Krosna; kapitanami landwery mianowani: Peregrio Pizorn w Krośnie; porucznikami: Rudolf Binder dla Buczacza, Ignacy Strzelecki dla Krosna; Erazm Leśniewicz w szwadronie gal. ułanów landwery.

Przy nieczynnej landwerze mianowani kapitanami I klasy: Fryderyk Zalassowski dla Żółkwi, Jan Hoffmann dla Wadowic, Jan Mierczuk dla Stryja; porucznikami: Leonard Czerwinka dla Buczacza, Konstanty Dębski dla Przemyśla; podporucznikami: Aleksander Koszyński dla Wadowic, Jan Rösner dla Wadowic. Z nieczynnej do czynnej landwery przeniesieni: kapitan Tytus Siwiński do Złoczowa, Ferdynand Watzke do Suczawy; nareszcie dr. Maurycy Schwarzbuch do służby audytorjalnej we Lwowie, a Jan Pinkas do Krakowa.

**Na ulicy Pańskiej** we Lwowie znaleziono zeszyt kilku arkuszy papieru białego, na pierwszej stronicy jest napis: „Wielmożni najłaskawsi panowie i dobrodzieje! Podając do druku dziełko pod tytułem: „Godło rodzinne" itd. Pod tym napisem jest spis nazwisk a obok nich cyfry, oznaczające zapewne kwotę prenumeracyjną. Poszkodowany może odebrać ten zeszyt w księgarni Gubrynowicza i Schmidta.

**Doniesienia policyjne.** W nocy na 14. bm. o godz. 10. na ulicy Żółkiewskiej odebrano Fedkowi Zacharko kilka koszul, niezawodnie skradzionych, które miał ukryte pod surdutem. — Dnia 13. bm. zaś wieczorem mieszkańcy przy ulicy Kleparowskiej przytrzymali pod parkanem koło browaru Domsa, Salomona Franciaka leżącego na pierzynie, którą prawdopodobnie ukradł. Zacharka i Franciaka odstawiono do sądu. — Henrykowi Müllerowi, kupcowi pod l. 6 przy ulicy Teatralnej wykradł ktoś dnia 13. bm. około godz. wieczorem z wystawy sklepowej, po otworzeniu zamku 6 parasolów bawełnianych i jedwabnych. Dwu chłopców podejrzanych o tę kradzież uwięziła policja. Jan Kowalski mularz, przytrzymał dnia 13. bm. po południu konia kasztanowatego z jedną białą nogą, który się zabłąkał na podwórze domu l. 1 na placu Benedyktyńskim. Konia odprowadzono do komisarjatu dzielnicy 1, gdzie się właściciel jego zgłosić powinien. — Doróżkarz l. 140 Franciszek Dworak aresztowany dnia 13. bm. z powodu, że dłuższy czas pozostawił dorożkę i konia bez dozoru na ulicy, zelżył za to żołnierza policyjnego słowami. Odstawiono go do sądu powiatowego. — Dnia 13. bm. przed południem skradziono z niezamkniętego pomieszkania p. Julji Kostańskiej przy ulicy Krakowskiej, podczas gdy w pomieszkaniu pozostał jej 6-letni synek, 6 koszul damskich, pościel i surducik mały. Podejrzenie kradzieży pada na młodego mężczyznę, wzrostu średniego, ubranego w siwy sieraczkowy surdut i zielony strzelecki stary kapelusz. (G. L.)

**Jak potrzebne było zniesienie serwitutów.** Otrzymaliśmy od jednego właściciela dóbr ciekawe daty w tej sprawie. Posiada on wieś, w której znajduje się 550 morgów lasu. Miejscowa gmina miała serwitut raz w tydzień do lasu jeździć i zbierać złomy, wywroty itp. na opał, lecz z pnia rąbać nie miała prawa. Taka zbiórka wynosiła rocznie 800 fur drzewa. Gdy serwitut przez ustąpienie gminie pewnej części lasu został zniesiony, właściciel wsi był w ambarasie co robić z temi 800 furami drzewa powalin, złomów itp. które dawniej gmina zabierała, a teraz zostaje w lesie. Jednakże ten ambaras krótko trwał, ponieważ przekonał się, że rocznie ledwie 40 fur nałomanego drzewa w jego lesie znajduje się, a 760 fur włościanie pokryjomu z pnia rąbali.

**Rzadkość geologiczna.** W Torchanowicach, wsi niedaleko Sambora, wykopano na ryniach Dniestru ogromne i dobrze zachowane drzewo brzostowe, mające średnicy 30 cali a długości 15 łokci i 19 cali.

**Drohobycz,** 14. listopada. Pierwszy podobno raz przychodzi nam wpisać do kroniki miejscowej przedwyborczej wystąpienie kandydata, który mówił to co czuł i myślał, a to co mówił, mówił tak pięknie! Tadeusz Romanowicz, postawiony przez klub postępowy na kandydata w Drohobyczu, uprzyjemnił wyborcom wczoraj wieczór. Mowa jego krągła i gładka, niemniej jasno i wyraźnie rozwijane zasady, obok sympatycznej powierzchowności, powinny mu były zjednać wszystkie prawe umysły, zniewolić ku niemu wszystkie serca szczerze kraj kochające. Jeżeli się nie tak stało, winne temu niezgody, rozdwajające społeczeństwo naszego kraju w ogólności, a odbijające się także w Drohobyczy, niezgody, które nie wypływają z szczerej chęci służenia krajowi, lub ubiegania się szlachetnego o gorliwość służenia mu skuteczniej i pożyteczniej przed innymi, lecz niezgody, których źródłem jest nienawiść, a bodźcem interes osobisty. Reprezentanci partji štojurskiej, którym kandydat odmówił miana prawych Rusinów, w nienaturalnym sojuszu z niektórymi przywódcami izraelickimi, interpelowali kandydata niesłusznie, to złośliwie dowcipkując, to wali kandydata ... wypowiedziane zasady. P. Romanowicz odpowiadał im ze spokojem człowieka parlamentarnie wykształconego, któremu nie chodzi o popis z mówką, tylko o cel, jakoteż z godnością, która powinna otaczać zawsze starającego się o krzesło poselskie. Tą godnością była naznaczona odprawa, którą otrzymał dr. Antoniewicz, profesor gimnazjalny, który nie interpelował kandydata, tylko sam kandydującym, usiłował spaczyć i przekręcić wypowiedziane zdania i zasady kolegi, by go pozbawić sympatji wyborców. Słusznie też p. Romanowicz, który nie słyszał mowy kandydackiej p. Antoniewicza i był dotknięty boleśnie zarzutem, że nie pragnie zgody w społeczeństwie i dobra naszego kraju, odpowiedział, że widzi złą wolę w zachowaniu się p. Antoniewicza. Takie wystąpienia są stroną fałszywą w harmonijnych ustrojach społeczeństwa i prowadzą takowe do widocznego upadku. Drohobycz szczególnie, jako zamożne i załudnione miasto, cierpi w każdym kierunku przez tę waśń dwóch obozów; między którymi przecież ludzie wykształceni zgodę i harmonję przywrócić powinni. Bo dobycie obraną postępując drogą zgadzimy? Czy prawo, o dobro miasta i kraju szczerze dbałe umysły znachodzą zadowolenie w tem nieustannym szamotaniu się bezskutecznem i bezcelowem? Czy mogą przywódcy obu stronnictw przyjąć na siebie ciężar odpowiedzialności wobec potomstwa? I czy mniemają, że takowe im złorzeczyć nie będzie? Trzeba skończyć raz te targi, te zapasy, tę walkę z wiatrakami, położyć tamę szermierce przywódców, których miłość własna i ambicyjki drobiazgowe prowadzą do wysileń obopólnych, a przez to do bezczynności w sprawach publicznych, dla których czasu znaleźć nie mogą. Pakta zawierać, nie przyda się na nic. Ugoda zawarta nie obowiązywałaby tak, by przy pierwszej lepszej sposobności nie mogła być zerwaną. Najlepszym początkiem i podstawą do zgody byłoby, aby jedna i druga strona dowiodła szczerej chęci przeprowadzenia dobrą wolą. I kiedyż była sposobność łatwiejsza ku temu, jak obecnie przy wyborze posła. Kandydaci miejscowi, którzy do jednego lub drugiego należą stronnictwa, mogli być tylko przez jedno z nich przyjętymi, z czegoby się znowu nużąca walka wyborcza wywiązała i znowuby się powtórzyło rozamiętnienie, a bliżona niezgody przeszłaby w stadjum jątrzenia. Gdy obecnie staje przed nami mąż, znanej w kraju prawości, który w swej szczerej, bez pozostawiania sobie furteczek, z serca płynącej mowie, wypowiedzianej z naśladowania godną otwartością, polecany przez wszystkich prawych obywateli, bez różnicy, czy takowi należą do postępowych, czy narodowych, czy radykalnych, czy komunalnych stronnictw; mąż, który czystością obyczajów, wzorowem życiem rodzinnem, a pełnem poświęcenia i niestrudzoną pracą wyszczególniającem się życiem publicznem, co daje nam pewność, że na krześle poselskiem zawsze stanie po stronie słuszności i zasady uzbrojonej wiedzy i nauki w silnej i jędrnej wypowiedzianej słowie, na jej użyje obrony! Szczerość i śmiałość, której dowody, nam wczoraj, niechaj będą rękojmią, że każda sprawa uczciwa, znajdzie w nim szermierza, z którym przeciwnicy jej obliczać się muszą. W nim to powinni wyborcy upatrywać osobę, która zbiegiem okoliczności, bez przyczynienia się którejkolwiek ze stron walczących, stanęła pośrodku zaciętych w boju stronnictw w Drohobyczu, i wyborem jego okazać przed krajem dobrą wolę w celu osiągnięcia upragnionego porozumienia się i zgody! Do czego szczęść Boże!

**W Korniczu,** powiecie kołomyjskim, zgorzała cerkiew i 15 domów wraz z zabudowaniami gospodarskiemi, oraz zbożem i narzędziami rolniczemi. Ogień wybuchł dnia 8. bm. w południe z wnętrza cerkwi, a powstał przez nieostrożność sług cerkiewnych, którzy po odbytem nabożeństwie zapomnieli zgasić świecę przymocowaną do ołtarza. Szkoda wynosi 13,000 guld., z których tylko wartość cerkwi ubezpieczoną była w kwocie 2,200 guld. Że wieś większej unikła klęski i ograniczono pożar na kilkanaście domostw, zawdzięczyć należy usilnej pomocy żandarmerji miejscowej oraz straży ogniowej kołomyjskiej, która nadbiegła z sikawką miejską. Pierwszej pomocy udzielili pogorzelcom prezes kołomyjs. rady pow. p. Jasiński, p. Krzysztofowicz właściciel Kornicza i mieszkańcy kołomyjscy. Jednocześnie starostwo kołomyjskie rozpisało składkę na ten cel w całym powiecie.

**Hrabina Wanda Potocka,** wdowa po członku rady administracyjnej Królestwa Polskiego, i podpułkownik Brodowski, komisarz policji wykonawczej warszawskiej, wyłączeni zostali od skutków ukazu, wzbraniającego Polakom nabywania majątków ziemskich w prowincjach Zabranych

**Korespondencja Redakcji.** Ks. Kossowiczowi, gr. kat. kooperatorowi w Burkanowie: Nazwiska autora korespondencji z Wiśniowczyka, zamieszczonej w *Dzien. Polsk.* d. 4. bm. nie wymienimy. Przy tej sposobności musimy tylko zwrócić uwagę pańską na to, że w owej korespondencji nie było mowy: „jakobyś pan podpalił Ant. Bohyrycza."

## Dział literacko-artystyczny.

*(d. 15. listopada.)*

**Kronika teatralna.** Dziś 15. b. m. odśpiewaną będzie opera Verdi'ego *Bal maskowy.*

* W przyszłym tygodniu na benefis pani Barbary Linkowskiej odegraną będzie po raz pierwszy komedja z francuskiego p. n. *Różowe djabełki.*

* Na 26. b. m. przygotowuje dyrekcja dramatu przedstawienie dramatu J. Szujskiego nie granego dotychczas na lwowskiej scenie p. n. *Zborowscy.*

* Wieniec laurowy, który w dniu benefisu rzucono p. Ładnowskiemu, opleciony był białą atłasową wstęgą z następującym napisem: „Bolesławowi Ładnowskiemu w dzień 5. listopada 1873. Młodzież polska."

* Wkrótce będzie we Lwowie przedstawioną po raz pierwszy opera *Alessandro Stradella* Frydryka Flotowa, kompozytora „Marty". Wszędzie bardzo lubiana opera — obsada bardzo stosowna. Olski występuje w popisowej partji. Próby ostatnie odbywają się, i bardzo dobrze wypadają. Libretto tej opery otrzymać można w kasie teatralnej i we wszystkich księgarniach lwowskich.

* Na przyszły czwartek przygotowuje się Offenbacha *Urlop po capstrzyku,* pierwszy raz. Mikulski prawdopodobnie wystąpi w „Mężu za drzwiami" Offenbacha, jednej z lepszych nadzwyczaj eleganckich operetek.

## W sprawie teatru lwowskiego.

Do Szan. Redakcji *Dziennika Polskiego!*

Prosimy uprzejmie o umieszczenie następującego sprostowania:

W wyjaśnieniach szanownego komitetu z dnia 12. i 13. bm. znajdujemy bardzo wiele faktów podanych całkiem mylnie.

Nie wdając się w dalszy rozbiór tych faktów, które przytoczyliśmy już w odezwie naszej z d. 7. bm. a oparli na dokumentach zaopatrzonych w podpisy szan. komitetu, pomijając także kwestję sporną między hr. Eug. Cetnerem a szan. komitetem, nad którą sąd obecnie debatuje a niebawem ją rozstrzygnie; prostujemy tylko fakta nas dotyczące. I tak:

P. Stan. Dobrzański w dniu przedstawienia dramatu udał się do kasy przedsiębiorcy dramatu i nie „chwycił", ale spokojnie odebrał nie „nieliczone", ale przez samą kasjerkę na 800 gld. obliczone pieniądze — opatrzony następującem pismem od hr. Cetnera: „Poświadczam niniejszem, że p. Stan. Dobrzański z mego upoważnienia i polecenia odebrał kasę z dzisiejszego przedstawienia „Fausta" i że takową w kwocie 800 gld. do rąk moich w gotówce złożył." — Lwów dnia 5. listopada 1873. podp. Eug. hr. Cetner."

Dnia 6. bm. w obecności komisarza, p. Sobolaka, i innych świadków, nikt nie otwierał, tylko sam dr Moszyński kazał wytrychem otworzyć kancelarje i bibliotekę, będące tak jak obecnie w posiadaniu hr. Cetnera. Klucze od bibljoteki i kancelarji p. Doroszyński (sekretarz administracji dramatu) tylko hr. Cetnerowi był obowiązany oddawać; gdyby je zaś był rzeczywiście oddał dniem przedtem dr. Moszyńskiemu, nie potrzebowałby tenże kancelarji i bibljoteki kazać otwierać wytrychami.

Załączamy poświadczenie urzędowe ck. policji:

„Do p. Karola Doroszyńskiego w miejscu z oznajmieniem, iż do wiadomości ck. policji o jakowem naruszeniu własności bibliteki lub kancelarji teatralnej w gmachu Skarbkowskim, którćby ulegało śledztwu sądowo-karnemu nic nie doszło.

We Lwowie 14. listop. 1873.

podpis. *Smidowicz.*"

Co się tyczy listu dr. Wolskiego do szan. komitetu, oświadczamy, iż hr. Cetner istotnie o wydaniu manifestu nie wiedział i zresztą wiedzieć nie potrzebował, gdyż on swoją sprawę oddał pod sąd ck. powiatowego sądu — my „sprawę teatru lwowskiego" pod sąd opinji publicznej.

Co do buntowania p. Knapczyńskiego; co do chęci przepłacenia maszynistów i krawców ze strony artystów; jako też co do przypisywania podniesienia całej kwestji przez jednego teroryzującego motora a nie przez solidarność wszystkich artystów, twierdzenie to może być oparte tylko na domysłach niczem nie spowodowanych i jest wprost mylne.

P. Knapczyński jest 15 lat suflerem dramatu i zajęcie swoje w operze uważał za dodatkowe do wszystkich swoich zajęć; podpisy wszystkich artystów jesteśmy gotowi w każdej chwili notarjalnie zlegalizowane przedstawić; a maszyniści i krawcy dnia 12. bm. wobec 20 świadków zeznali, iż żaden z artystów od obowiązków nigdy ich nie odmawiał.

Co do występów niektórych artystów w operetkach, oświadczamy niniejszem, iż takowi dostawszy dymisję, od tychże występów zostali zwolnieni; zaliczki zaś dyrekcja dramatu w rachunkach swoich z dyrekcją opery postanowiła umorzyć w jak najkrótszym czasie.

Nakoniec powtarzamy raz jeszcze, żeśmy przez nikogo za narzędzie nie zostali użyci, i że co robimy, robimy z własnego przekonania i popędu.

Lwów 14. listopada 1873. *Artyści dramatu.*

**Wyciąg z dz. urz. Gaz. Lwow.** z dnia 15. listopada Licytacje. W sądzie kraj. w Krakowie 18. grud., 16. stycznia i 13. lutego dobra Sufczyn; cena wyw. 38.960 złr. Licytację dóbr Obłaźnica wstrzymano. Konkursa. Posady nauczycielskie: w Rudnie i Szczakowy. Posada adjunkta przy sądzie krajowym we Lwowie.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Jeneralna inspekcja** austrjackich kolei żelaznych wygotowała już prawie całkowicie szczegółowe projekta dla kolei galicyjskich (Łeluchów-Tarnów z przyległościami), tak że skoro tylko zaciągniętą będzie pożyczka, roboty będą mogły natychmiast być rozpoczęte. O ile wierzyć można dziennikom wiedeńskim, roboty mają być rozdane z pierwszej ręki losami pojedyńczym przedsiębiorcom.

**Brody** 14. listop. (Telegram.) W ostatnich 8 dniach zwieziono tu 180,000 cetn. zboża. Wszystkie stacje kolei żelaznej Kijów-Brześć są tak przepełnione zbożem, że na pomieszczenie onegoż nie wystarczają kryte magazyny.

**Kraków.** 12. listopada. *(Kor. Dz. Pol.)* Na targu dzisiejszym w Oświęcimie było wołów sztuk 1165, płacono za parę złr. 250—340, czyli za cetnar mięsa loco Wiedeń złr. 34—35. — W Wiedniu na targu poniedziałkowym przy spędzie 3267 sztuk płacono za cetnar mięsa wołów stajennych złr. 35·50—36·50, za woły z pasz cetnar od 33—34 złr.

*Ajencja Banku Galic. dla handlu i przemysłu.*

**Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza** notuje spirytus rafinowany stopień 70, spirytus rafinowany z anyżem stopień 73 ct.

## Rada państwa.

Wiedeń 14. listopada. Izba wyższa postanowiła dziś wzmocnić komisję finansową sześciu członkami i przekazać jej ustawy finansowe, mające być przez Izbę deputowanych uchwalonemi bez wzięcia ich pod pierwsze czytanie. Izba wyższa przyjęła bez rozpraw projekt adresu przez komisję adresową wygotowany; a tylko do ustępu odnoszącego się do przedłożeń kościelnych wniósł arcybiskup Sembratowicz, aby nową redakcję ułożyć, albowiem obstaje on przy istniejących jeszcze postanowieniach konkordatu. Ale i ten ustęp projektu adresu po krótkiem odparciu sprawozdawcy przyjęty został. Następnie też Izba uchwaliła z powodu obchodu 25letniego wstąpienia na tron cesarza wręczyć N. Panu przez umyślnie wybraną deputację adres, który ułożony będzie przez komisję z trzech członków złożoną.

Na posiedzeniu z dnia 13. bm. po wyborze komisji 36 do projektu p. Depretisa, wniósł należący do prawicy prokurator Lienbacher wybranie drugiej komisji z 15 dla zbadania przyczyn przesilenia finansowego. Wniosek ten przyjdzie na następnem posiedzeniu do pierwszego czytania; nie wróżą mu jednak przyszłości ze względu na źródło, z którego wyszedł.

Dla uczczenia 25-letniej rocznicy wstąpienia na tron cesarza Franciszka Józefa, kluby niemieckie przygotowują wnioski na wystosowanie adresów lojalności.

Do komisji ekonomicznej z 36 członków złożonej wybrano trzech Polaków: Piotra Grossa, Dunajewskiego i Mendelsburga. Weszli do niej także Hohenwarth i Petrino.

Do komisji regulaminowej (mającej zrewidować regulamin Izby) wybrany został z Polaków dr. Smolka. Przewodniczącym komisji petycyjnej wybrany został dr. Otner, weryfikacyjnej (legitymacyjnej) Vidulich, a ekonomicznej hr. Kellersperg.

Najbliższe posiedzenie Izby poselskiej we wtorek. Na porządku rozprawa adresowa.

Według *Neue fr. Presse* poseł Cienciała ze Szląska należy nie do koła polskiego, ale do klubu prawego centrum.

Klub ten zostaje pod naczelnictwem hr. Hohenwarta, a zapisało się doń na razie 29 posłów, pomiędzy którymi znajdują się najwstrętniejsze kreatury rządów Bachowskich i Szmerlingowskich obok czarnych ultramontanów, n. p. dr. Lienbacher, b. prokurator wiedeński, słynny prześladowca prasy, i Weiss v. Starkenfels, figura z tajnej policji Bacha, zasiadają obok ojca Greutera. Z takiemi to żywiołami każą nam się łączyć i iść ręka w rękę!

Ruteńcy ukonstytuowali się w osobny klub.

## Ostatnie wiadomości.

Wobec postawionej w Drohobyczy kandydatury štojurskiej dra Antoniewicza do sejmu, ks. Barewicz powinien zdaniem naszem zrzec się swej kandydatury na korzyść p. Tadeusza Romanowicza, sam bowiem mając tz. partję komunalną przeciwko sobie, nie przejdzie, a utrzymywaniem swej kandydatury naraża jedno krzesło w sejmie. Zrzeczenie się jego będzie czynem patrjotycznym.

W poniedziałek dnia 17. bm. o godzinie 3ciej popołudniu odbędzie się zgromadzenie publiczne urzędników i emerytów państwa w sali ratuszowej, celem odczytania konceptu podania do Rady państwa względem regulacji emerytur, jakoteż zaopatrzenia wdów i sierót po urzędnikach i sługach państwa, przez p. Biegelmajera wypracowanego, dalej celem wyboru członków komitetu dla rozpoznania tegoż konceptu i dla ułożenia ostatecznego podania.

W miejsce dr. Szlachtowskiego, który zrezygnował, krakowska Rada miejska wybrała po trzechkrotnem głosowaniu dr. Weigla pierwszym wiceprezydentem m. Krakowa.

W Poznańskiem podjęto w niektórych kołach myśl zarządzenia składek na utrzymanie arcybiskupa Ledóchowskiego, po odjęciu mu dochodów przez rząd. W tych dniach udało się w deputacji kilka osób do arcybiskupa, przedkładając mu rzeczony projekt i zapytując czy przyjmie ofiarowane mu wsparcie. Arcybiskup przyjął z wdzięcznością.

## Telegramy Dziennika Polskiego.

**Wiedeń** 15. listopada. Komisja 36ciu obradując dziś nad sprawą pożyczki pomocniczej, a przedewszystkiem nad zasadą, czy państwo ma nieść pomoc, przyjęła zasadę pomocy państwowej, gdy minister skarbu oświadczył, że zgodzi się na wszystkie poprawki, które mają zapewnić ile możności największe zabezpieczenie zwrotu dawanych zaliczek.

**Peszt** 14. listopada. Rząd węgierski zawarł z konsorcjum Rotszylda umowę o 6-procentową pożyczkę 75 miljonów. Jutro dotyczący projekt ma być wniesiony do sejmu.

**Paryż** 14 listopada. Rząd zgodnie z frakcjami prawicy obstaje przy tem, aby prezydentura przedłużoną została na lat 10 i to bezwarunkowo. Umarł tu bankier Bischofsheim.

**Paryż** 14. listopada. Wybory uzupełniające w 3 departamentach rozpisano na dzień 14. grudnia.

### Telegrafowane kursa wiedeńskie.

**Wiedeń,** d. 14. listopada, 2 godz. 35 min.

Jednolity dług państwowy w banknotach 68 złr. 25 ct.; w srebrze 73·—; Losy pożyczki z 1860 r. 102·25 Akcje banku wiedeńskiego 952·—; Akcje banku kredytowego 219 —; Londyn 113 75; Srebro 109 —; Napoleondor 9 10

Akcje banku franko-austr. 39·50, węgierskie akcje kredytowe 126 —; akcje banku angl.-austr. 140 —; Banku Związk. 121·—; kolei Karola-Ludwika 207 50, kolei siedmiogrodz. —·—; kolei południ. 164 —, kolei alfoldzkiej 143 —; kolei Elżbiety 217 —; kolei lwowsko-czerniow. 138·—; kolei węg. półn.-wschod. 196·—; Vereinsbank 28·50, kolei Rudolfa 158·—; kolei węg. wschodniej 58 —; galicyjskie obligacje indemnizacyjne 74·—; losy z roku 1864 134·50; akcje kolei Koszycko-Oderberg. 133 —; Verkehrsbank-Actien 115·—; Losy tureckie 55·—; Akcje Wied. Banku budowniczego 78 —; kolej państw. 320·—; Wiener Bank Verein 63 —; Wiener Bauverein 32 25 Hypoth.-Rentenbank 19 50 Rosyjskie Banknoty 1 54. Usp.: stałe.

**Berlin,** Mosk. noty bank. 81 —; aust. akcje kredyt. 125¾; lombardy 95½; akcje galicyjskie 90¾; kolei państwowej 186—; kolei rumuńskiej 33¾; austr. noty bankowe 87¾; Losy z roku 1864 —.— Usposobienie: dosyć stałe.

**Paryż,** Renta 57·30; Lombardy—·— Usp.: stałe.

### Przyjechali do Lwowa od 14. do 15 listop.

**Hotel Zorża.** O. Breć z Reichenbergu, W. Kralowański z Węgier, T. Czech z Stryja, W. Sokołowska z Pragi, P. Marszałkiewicz z Kamieńca podol. D. bar. Sallis z Przemyśla, E. Swiczawski i W. Michałowska z Królestwa.

**Hotel Europejski.** J. Conta z Przemyśla, Schönfeld z Tarnopola, W. Buckiewicz z za kordonu, W. Raczyński i J. Roszkowski z Pletyniec. Dr. M. Dobrowolski z Krakowa, Z. Narzymski z Krakowa.

**Hotel Krakowski.** M. Nadachowski z Dubienka, T. Winnicki z za kordonu.

W teatrze hr. Skarbka.

W sobotę dnia 15. listopada 1873.

**BAL MASKOWY**

opera w 5. aktach Verdi'ego.

Kapelmistrz pan Jarecki.

*Osoby:*

| | |
|---|---|
| Ryszard hrabia Warwich, namiestnik angielski w Bostonie | P. Olski. |
| Renato Walter, kreolczyk, jego sekretarz | P. Kohler. |
| Amelja, jego żona | Pna Bogusławska. |
| Samuel } dworzanie przysięgli | P. Borkowski. |
| Tom } dworzanie przysięgli | P. Koncewicz. |
| Oskar, paź hrabiego | Pna Kramer. |
| Ulryka, wróżka, murzynka | Pna Wajcówna. |
| Silvan, majtek } Sędzia pokoju } | P. Zakrzewski. |
| Jeden z przysięgłonych | P. Zieliński. |
| Paź Amelji | Pna Manowska. |

Panowie dworu, oficerowie, marynarze, lud, pomi Samuela i Toma, maski, służba.

Rzecz dzieje się w początku XVIII stulecia.

Libretto opery: BAL MASKOWY dostać można w wydaniu poprawnem w kasie teatralnej i w wszystkich księgarniach lwowskich.

Początek o godzinie **7ej.**

| Lwów z Izby handlowej dnia 14. listopada. | żądają | płacą |
|---|---|---|
| **I. Akcje za sztukę.** | | |
| Kolei gal. Karola-Ludwika | 207 50 | 205 — |
| „ Lwow.-Czerniowieckiej | 137 50 | 135 50 |
| Banku hip. gal. po 200 złr. | — — | — — |
| „ krajow. z wpł. 50% | — — | — — |
| **II. Listy zast. za 100 złr.** | | |
| Tow. kred. galic. 5 prc. w. a. | 7[illegible] 50 | 7[illegible] 50 |
| „ „ „ 4 „ „ | 69 50 | 68 50 |
| Banku hipot. galicyjsk. 6 prc. | 81 — | 80 10 |
| Gal. zakładu kred. włośc. | 92 25 | 91 — |
| **III. Obligi za 100 złr.** | | |
| Indemnizacyjne galicyjskie | 75 60 | 74 60 |
| Poż. głod. z r. 1866 po 7 prc. | — — | — — |
| Losy miasta Krakowa | 24 — | 22 — |
| **IV. Monety.** | | |
| Dukat holenderski | 5 44 | 5 33 |
| „ cesarski | 5 47 | 5 36 |
| Napoleondor | 9 18 | 9 8 |
| Pół imperjał rosyjski | 9 35 | 9 20 |
| Rubel rosyjski srebrny | 1 76 | 1 68 |
| „ „ papierowy | 1 56 | 1 55 |
| Pruskie bilety kasowe | 1 72 | 1 71 |
| Srebro | 110 50 | 109 — |
| **Wiedeń,** 13. listopada. | | |
| 5 prc. jedn. dług. pań. bank. | 68 55 | 68 45 |
| 5 „ „ „ „ srebr. | 73 60 | 73 40 |
| 5 „ Oblig. ind. niż. austr. | 94 — | 93 — |
| 5 „ „ „ „ czeskie | 94 — | 93 50 |
| 5 „ „ „ „ węgiersk. | 75 75 | 74 75 |
| 5 „ „ „ „ galicyj. | 74 50 | 74 — |
| 5 „ „ „ „ bukow. | 73 25 | 72 75 |
| 5 „ „ „ „ siedmiog. | 73 75 | 72 75 |
| Pożyczka głodowa galicyjska | — — | — — |
| Węg. pożycz. kol. 300 prc. 500 franków 120 złr. | 94 50 | 94 — |
| **Listy zastawne.** | | |
| 5 prc. Banku narod. losy | 91 80 | 91 60 |
| 6 „ galicyjskie | 76 25 | 75 75 |
| 6 „ gal. zakł. kred. włośc. | 91 — | 90 — |
| 5 „ węgierskie listy | 81 — | 80 50 |
| 6 „ zakł. kred. austr. | 97 — | 96 — |
| 5 „ spłacal. w 33 latach | 85 50 | 85 — |
| 5 „ Dozal. państ. 120 złr. | 116 50 | 115 — |

| Pożyczki loteryjne. | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Losy pożycz. z roku 1839 | 2[illegible]0 — | 275 — |
| „ „ „ 1854 | 93 50 | 92 50 |
| „ „ „ 1860 | 102 10 | 101 80 |
| „ „ „ 1864 | 135 — | 135 50 |
| „ prem. poż. węgiers. | 77 — | 75 50 |
| „ Comorente | 26 — | 25 — |
| „ Kredytowe | 167 — | 166 50 |
| „ żeg. parowej na Dunaju | 90 — | 88 — |
| „ księcia Salm | 25 — | 34 — |
| „ „ Palfy | [illegible]2 — | — — |
| „ „ Klary | 32 — | 31 50 |
| „ hr. St.-Genois | 23 — | — — |
| „ miasta Budy | 24 — | — — |
| „ ks. Windischgrätz | 22 50 | 21 50 |
| „ hr. Waldstein | — — | — — |
| „ hr. Keglewich | 14 — | 13 — |
| „ Rudolfa | 13 — | 12 — |
| **Akcje przemysł. i bank.** | | |
| Żeglugi par. na Dunaju | 5[illegible]4 — | 512 — |
| Kolei północ. Ferdynanda | 2025 | [illegible] |
| „ rządowej fr. s. | 319 — | 318 50 |
| „ zachodniej ces. Elżb. | 215 50 | 215 — |
| „ pardubickiej | — — | — — |
| „ południowej | 161 — | 160 — |
| „ galicyjskiej | 205 — | 204 50 |
| „ czerniowieckiej | 138 — | 136 — |
| „ Albrechta | — — | — — |
| „ naddniestrzańskiej | — — | — — |
| „ łupkowskiej | — — | — — |
| „ węg. płn. wschodn. | 107 — | 106 50 |
| „ arcyks. Rudolfa 200 złr. sr. | 1[illegible]8 75 | 158 25 |
| „ alfeldzko-fiumańskiej | 146 — | 145 — |
| „ koszycko-bogum. | 136 — | 135 — |
| „ siedmiogrodzkiej | 141 — | 140 — |
| „ cisańskiej | 1[illegible]7 — | 1[illegible]6 — |
| „ wschodnio-węg. | 58 — | 57 — |
| „ austr.-północno-zachod. | 194 — | 193 — |
| „ wschodniej | — — | — — |
| „ Franciszka-Józefa | 2[illegible]0 — | 209 50 |
| Banku narod. austrjac. | 952 — | 950 — |
| Zakładu kredytowego | 217 — | 216 50 |
| Akcje banku anglo-austr. | 135 50 | 135 — |
| „ „ angl.-węg. | 42 — | 41 — |
| „ Zakładu kredyt. węg. | 124 — | 123 50 |
| „ bank. franko-austr. | 39 50 | 39 — |
| „ „ franco węgiersk. | — — | — — |
| „ „ krajowego galic. we Lwowie | — — | — — |

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Akcje wiedeńskie do obr. płod. | 69 — | 68 50 |
| „ galic. hipotecznego | — — | — — |
| „ austr. związkow. | 29 75 | 29 25 |
| „ dla obrot. ogólnego | 115 — | 113 — |
| „ austr. ogól. banku | 44 50 | 43 50 |
| **Obligi pierwszeństwa.** | | |
| Kolei naddniestrzańskiej | 30 — | — — |
| „ ces. Elżbiety 5 prc. za 100 złr. k. m. | — — | 95 — |
| „ (Emis. 1862) „ „ | 93 50 | 93 — |
| „ rząd. St. 500 fr. | — — | 137 — |
| „ „ Emis. 1867 fr. | 131 50 | 13[illegible] 50 |
| „ połudn. St. 500 fr. | 1[illegible]2 25 | 11[illegible] 75 |
| „ Bony 1870-1874 6 prc. | — — | — — |
| „ pół. O. F. 100 złr. m. k. | — — | 91 — |
| „ „ „ za 100 złr. w. a. | — — | 87 — |
| „ „ „ w sr. 5prc. wa. | 104 80 | 104 60 |
| „ zachod. czesk. za 100 złr. w. a. sr. 100 złr. w. a. | 93 50 | — — |
| Kolei polud.-półn. niem. 5 prc. za 100 złr. | 77 — | — — |
| — w srebrze | — — | 96 — |
| Kol. galic. K. L. 300 złr. w. a. (w srebrze 5 prc. za 100) | — — | — — |
| Kol. galic. K. L. Emis. II. | — — | — — |
| „ lwow.-czern. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100) | 72 — | 71 75 |
| „ Emisja 1867 | 86 — | 85 — |
| Kolei Albrechta | — — | — — |
| „ naddniestrzańskiej | — — | — — |
| „ łupkowskiej | — — | — — |
| „ siedmiogrod. złr. 200 w. a. | 83 50 | 83 — |
| „ ks. Rudolfa po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100) | 96 50 | 95 50 |
| „ północ.-czesk. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100) | 96 75 | 96 25 |
| Tow. prag. przemysł. żel. po 300 złr. | — — | — — |
| **Waluty.** Cesarskiej korony | 5 48 | 5 4[illegible] |
| Dukat na wagę | 5 49 | 5 48 |
| „ obrączkowy | — — | — — |
| Napoleondor | 9 15 | 9 14 |
| Suwereny angielskie | 11 65 | 11 55 |
| Imperjał moskiewski | — — | — — |
| Srebro | 109 65 | 109 40 |
| Srebro, kupony | 110 — | 109 50 |
| Talary związkowe | — — | — — |
| Pruskie bilety bankowe | 1 71 | 1 71 |

## Uznanie prawdziwe.

Pan Franciszek Chiliński, mechanik narzędzi rolniczych w Gajach pod Lwowem, przy gościńcu cesarskim, zrobił mi kierat na sposób Claytona do mielenia surowcu dla gorzelni, ręczny młynek do czyszczenia zboża Nr. 2. na sposób Claytona i młocarnię z kieratem. Będąc zupełnie zadowolonym z wszystkich tych maszyn, gdyż najdokładniej odpowiadają swoim zadaniom, mam sobie za obowiązek podać to do wiadomości osób interesowanych i pana Chilińskiego jako zdolnego i rzetelnego mechanika zalecić.

Łapszyn 22. października 1873.

**Ignacy Link,** dzierżawca.

2556 1—1



## Podziękowanie.

Łaskawym uczestnikom pogrzebu ś. p. męża mojego Antoniego Abla, jakoteż zacnym **włościanom** wsi Krzywczyce pode Lwowem, gdzieśmy dawiej dzierżawę trzymali, a którzy w licznym zastępie do konduktu pogrzebowego przybyli i na barkach swoich zmarłego męża mojego do grobu odnieśli, składam niniejszem we własnem i syna mojego imieniu najserdeczniejsze podziękowanie. 2558 1—1

Lwów dnia 10. listopada 1873 r.

Tekla Abl z domu Zadorecka.

Powróciwszy z wystawy i objażdżki wzorowych zakładów wodoleczniczych i gimnastycznych, poszukuję we Lwowie lub też na prowincji przedsiębiorcy posiadającego stosowny lokal i potrzebne środki na urządzenie **wzorowego zakładu hydryatycznego** u nas w kraju.

Odnośne projekta i propozycje ustne lub pisemne przyjmuję w mojem mieszkaniu (ulica Brygicka l. 1 we Lwowie), gdzie też i dla chorych ordynuję od godziny 9.—11, przed południem.

**Dr. Wenanty Piasecki,** przyrodo-lekarz.

2557 1—3

## Subjekt handlowy

poszukuje umieszczenia w jakimkolwiek handlu. Odpowiedzi zechcą być adresowane **W. M.** Lwów poste restante. 2550 2—3



**Wielki biały pudel** (pies)

# KARO

z krótkim włosem na grzbiecie, a długim na głowie, mający nad jednym uchem żółty znak, a noszący mosiężną obrożę łańcuszkową z marką l. 4245, zgubił się w niedzielę dnia 8. listopada b. r. Uprasza się uprzejmie znalazcę, aby psa zechciał odstawić do p. Ignacego Frieda, Lwów ulica Skarbkowska l. 7, zaco otrzyma wynagrodzenie w kwocie **10 złr.**

Taż sama nagroda przyznacza się dla osoby, która da znać, gdzie pomieniony pudel obecnie się znajduje. 2554 2—2



Właściciel i wydawca: A. J. O. Rogosz. Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem L. Zubalewicza ulica Halicka l. 52.